Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

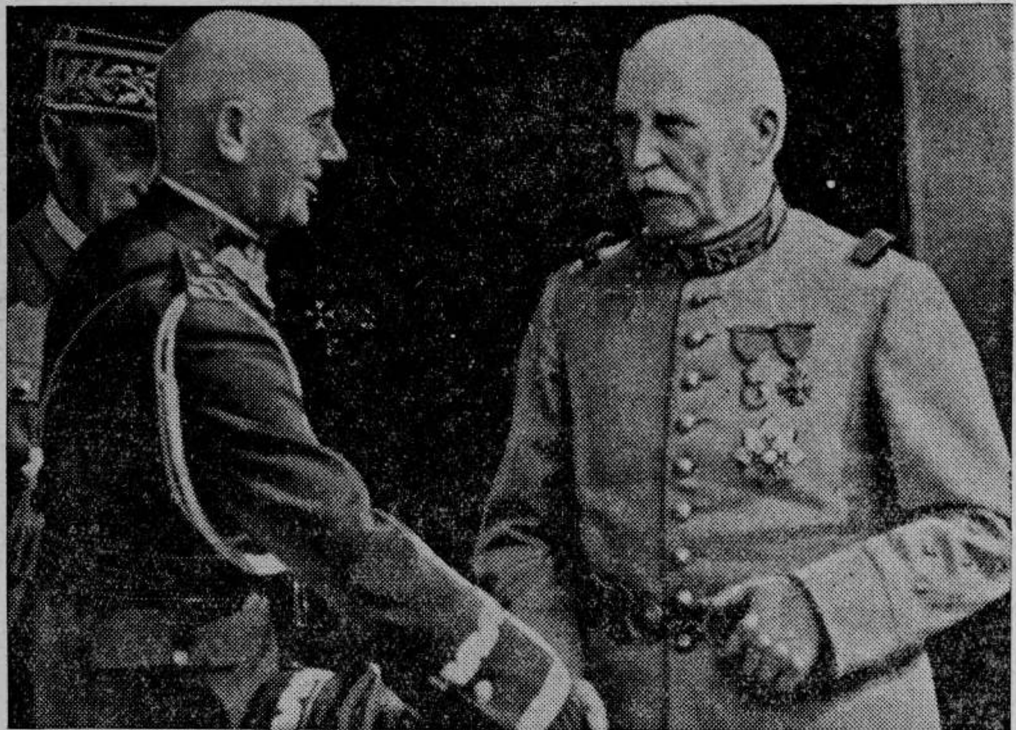
Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 104 | *Wąbrzeźno. Kowalewo. Golub.* wtorek dnia 8 września 1936 r. | Rok 17

Z pobytu Naczelnego Wodza we Francji

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY U PREZYDENTA LEBRUNA.

PARYŻ. — Prezydent republiki Lebrun i pani Lebrun podejmowali w niedzielę w pałacu Rambouillet śniadaniem generała Śmigłego-Rydza, któremu towarzyszyli ambasador Łukasiewicz, szef sztabu głównego gen. Stachewicz oraz attache wojskowy płk. Fyda. W śniadaniu tym wzięli udział: premier Leon Blum, ministrowie Daladier, Delbos, Gasnier Dupare, ambasador Leon Noel, szef sztabu armii francuskiej gen. Gamelin, wiceadmirał Durand Viel i generał Gouraud.



Generał Rydz-Śmigły rozmawia z marszałkiem Petain.

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY OPUŚCIŁ PARYŻ.

PARYŻ. — Po tygodniowym pobycie we Francji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły, opuścił Paryż żegnany na dworcu uroczyście przez przedstawicieli władz francuskich, przedstawicieli dyplomatycznych R. P. w Paryżu oraz liczne rzesze wychodźtwa polskiego i publiczności francuskiej.

Przed dworcem tak jak w dniu przyjazdu, zebrały się delegacje stowarzyszeń polskich ze sztandarami, ustawione naprzeciw oddziałów honorowych gwardii republikańskiej. — W salonach reprezentacyjnych dworca zebrali się pracownicy instytucyj polskich w Paryżu. Na pół godziny przed odjazdem pociągu zajechały przed dworzec samochody, wiozące gen. Rydz-Śmigłego, generalicję francuską oraz gen. Stachewicza wraz z towarzyszącymi mu oficerami. Gen. Rydz-Śmigły był przedmiotem żywych owacyj ze strony publiczności francuskiej, zgromadzonej wzdłuż ulic, wiodących do dworca.



Moment powitania Gen. Rydza-Śmigłego na dworcu paryskim.

Po przejściu przed frontem oddziałów honorowych, gen. Rydz-Śmigły wraz z gen. Gamelin, gubernatorem Paryża jednorękim generałem Gouraud i generalicją francuską zatrzymał się przed wagonem polskim, którym odjeżdża do kraju. W chwilę później przybył na dworzec, by pożegnać się z polskim wodzem naczelnym minister obrony narodowej Daladier. W żywej i serdecznej rozmowie generalicją francuską, w której kołach spędził tydzień swego pobytu we Francji. Następnie gen. Rydz-Śmigły wsiadł do wagonu i z okna jeszcze zamieniał ostatnie pożegnania. Wśród publiczności polskiej i francuskiej, zapełniającej perony, pociąg zwolna ruszył z dworca paryskiego.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POWITA GEN. ŚMIGŁEGO RYDZA W DNIU POWROTU DO KRAJU.

Rozkaz Komendanta Naczelnego Związku Legionistów.

— Koledzy!

Naczelny Wódz, ob. generał Edward Śmigły-Rydz w dniu 8 b. m. wraca do Polski. W pracach ciężkich i odpowiedzialnych, które Go w Ojczyźnie czekają, kiedy naród odczuwa głęboko konieczność skupienia się koło swojego Wodza i daje wyraz serdeczny gotowości oddania swej twórczej pracy dla Państwa, — my legioniści, w dniu powrotu Jego do kraju — witamy ob. Śmigłego całym sercem i zapewnieniem oddania Mu wszystkich sił naszych, by tem szybciej i skuteczniej mógł rozbudowę Państwa Polskiego pracą wszystkich obywateli w czyn wcielać.

Wobec czego polecam: Okręgi i Oddziały Związku Legionistów zarządzą uroczyste powitanie ob. generała Śmigłego. W powitaniu mają wziąć udział poczty ze sztandarami. — Pociąg którym będzie jechać generał Śmigły — dnia 8 b. m. wejdzie w granicę Polski o godzinie 5,34 rano na stacji Zebrzydowice. Zatrzymywać się będzie następnie na stacjach: Dziedzice, Katowice, Ząbkowice, Częstochowa, Piotrków, Koluszki.

Do Warszawy pociąg przybędzie o godzinie 12.18 w południe.

(—) Adam Koc,
Komendant Naczelny Związku Legionistów.

Lotnicy sowieccy poszukują lotników polskich

W sobotę wieczór Aeroklub R. P. otrzymał depeszę załogi balonu „Polonia II", t. j. kpt. Burzyńskiego i kpt. Pomaskiego. W depeszy załoga donosi o pomyślnem lądowaniu, pisząc:

„Lądowanie 1 września, dobre w lesie na brzegu jeziora Elomskiego, w pobliżu jeziora Wosje, rejon Leningradzki".

Depesza nadeszła zniekształcona i przez pewien czas panowała trudność oznaczenia miejsca lądowania drugiego polskiego balonu. Według prowizorycznych obliczeń Aeroklubu R. P., punkt lądowania „Polonii II" oddalony jest od Warszawy w prostej linii o 1400 — 1500 kilometrów.

LOSY „L. O. P. P."

Po otrzymaniu depeszy od „Polonia II", jeszcze tylko jeden balon pozostał nieodnaleziony. Jest to „L. O. P.P.", pilotowany przez 2 oficerów toruńskiego 1 Baonu Balonowego kpt. Antoniego Janusza i por. Stanisława Brenka, którzy przed startem zapowiadali, że zrobią wszystko, co w ludzkiej mocy, w walce o pierwsze miejsce. Przewidując, że będą wyrzucać rzeczy z balonu, ażeby przedłużyć czas lotu, nie chcieli zabrać kosztownych futrzanych kombinezonów. Wzięli jedynie stare palta-jesionki i cienkie kombinezony.

Kto wie, czy fakt długotrwałego braku wiadomości nie przemawia na korzyść śmiałej załogi „L. O. P. P-u." dzielnych toruńskich baloniarzy. Narażając się na niebezpieczeństwo zamarznięcia i głodu, kpt. Janusz i por. Brenk mogli zalecieć daleko, bijąc dystans lotu Demuytera.

Zrozumiały niepokój o ich losy po winno hamować doświadczenie, wskazujące, że uczestnicy zawodów Gordon Bennetta nieraz aż kilka dni zużywają na dotarcie od miejsca lądowania do siedzib ludzkich. Tak przecież kpt. Burzyński i kpt. Pomaski zużyli 4 dni na dotarcie do miejsca, zaopatrzonego w stację telegraficzną. Załodze „Deutschland" również nie poszło łatwo wydostanie się z lasów.

AKCJA RATUNKOWA.

Poszukiwania za balonem „L. O. P. P." prowadzą energicznie samoloty „Ossowjachim". Z bazy lotniczej w Archangielsku wyruszyła do lotów nad tajgą eskadra samolotów. Samoloty wiozą ze sobą zapasy żywności, futra i broń myśliwską, ażeby zrzucić na spadochronkach załodze „L. O. P. P-u." Lotnicy sowieccy liczą się bowiem z tem że „L. O. P. P." zaleciał w okolice trudno dostępne i że może minąć kilka lub kilkanaście nawet dni, zanim do kpt. Janusza i por. Brenka dotrze ekspedycja wysłana lądem.

OBECNE WYNIKI.

Na podstawie dotychczas otrzymanych wiadomości, można ułożyć następującą prowizoryczną kolejność balonów według dystansu (w linii prostej od Warszawy) ich lotu:

1) „Belgica", 2) i 3) „Züruch III" i „Deutschland" (sytuacja niejasna), 4) „Polonia II", 5) „Warszawa II", 6) „Sachsen", 7) „Maurice Mallet", 8) „Augsburg", 9) „Bruxelles".

SZYKANY CZESKIE.

MORAWSKA OSTRAWA. **Wychodzący w Karwinie „Robotnik Śląski" organ polskiej socjalistycznej partii robotniczej Czechosłowacji uległ ponownej konfiskacie przez władze czeskie. Skonfiskowany został artykuł, omawiający sprawę przeciągania dzieci polskich do szkół czeskich po wakacjach, pomimo że w terminie wpisów zapisano je legalnie do szkół polskich.**

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ NA MORZU — ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ OBRONY MORZA (F. O. M), BY POLSKA NIE BYŁA KIEDYŚ ZASKOCZONA! — — — — — —

Co słychać?

Z KRAJU:

Pan premjer przyjął na audjencji J. Eksc. ks. biskupa Kubinę, biskupa częstochowskiego.

Wczorajszej niedzieli minister Przemysłu i Handlu Roman dokonał otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie.

Pan Prezydent R. P. nadał krzyż oficerski orderu „Odrodzenia Polski" płk. Bożydarowi Nedith'owi, przewodniczącemu zw. inwalidów wojennych Jugosławii. Płk. Nedith jest niewidomym.

Dotychczasowy starosta w Gnieźnie p. Suski mianowany został starostą w Bydgoszczy.

W Tatrach spadł pierwszy śnieg.

We wsi Sarnów u rolnika Sobacińskiego wykryto „fabrykę" monet 10-cio złotowych.

Foki pojawiły się już na Bałtyku. To wczesne pojawienie się fok świadczyć ma o zbliżającej się ostrej zimie.

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął dn. 5-go b.m. posła Bułgarji w Warszawie p. Trojanowa.

Z ZAGRANICY:

Naczelny wódz armii węgierskiej gen. Skory ma być w tych dniach przeniesiony w stan spoczynku.

Król rumuński Karol przybędzie 28 października do Czechosłowacji.

W pobliżu miasta Pittsburg spadł samolot turystyczny. 9 pasażerów utraciło życie.

Donoszą z Addis Abeby o wyjeździe zmotoryzowanej kolumny, złożonej z wojsk erytrejskich i oddziałów etiopskich pod dowództwem rasa Hailu. Kolumna żegnana przez wicekróla marszałka Graziani, wyruszyła w kierunku ziem, dotychczas nie zajętych celem oczyszczenia terenu w odległym promieniu.

W Anglii wybuchł strajk górników.

Szkody wyrządzone przez tajfun, który przeszedł 27 i 28 sierpnia nad południową Koreą według oficjalnych danych mają katastrofalne rozmiary. Podczas burzy utraciło życie 1,596 osób. Zaginęło bez wieści 1.056, rannych jest — 2.045 Fale wezbranych wód porwały przeszło 5 tysięcy domów. Około 41 tys. domostw zostało uszkodzonych zalanych przez powódź wywołaną ulewnym deszczem. Zatonęło przeszło 2,700 łodzi rybackich.

Dobrze zorganizowane i wyszkolone drużyny P. C. K. to nasza — obrona! Dlatego nie szczędź datków na P. C. K.

Z wojny domowej w Hiszpanii

MADRYT. — Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, donoszący o posuwaniu się naprzód wojsk rządowych w Aragonii. Eskadry lotnicze i artyleria bombardują nieustannie Oviedo, powodując panikę wśród ludności cywilnej. Na froncie Talavara silne oddziały rozpoczęły ofensywę, zmuszając powstańców do cofnięcia się o 20 klm. Ostrzeliwanie nieprzyjaciela trwało przez cały dzień na odcinku Toledo.

HENDAYE. — W niedzielę o godzinie 8-ej rano z fortu Guadelupy dano kilka strzałów armatnich w kierunku Irunu. Wznowienie działalności rządowej wywołało zdziwienie, ponieważ przypuszczano iż Guadelupa była opuszczona przez wojska rządowe już w sobotę wieczorem. Prawdopodobnie powstańcy postarają się jak najprędzej zniszczyć ostatnie gniazda oporu w broniącym się jeszcze forcie. W Behobii, Irunie i Fontarabii panuje spokój. Około 100 milicjantów hiszpańskich, którzy przybyli do Hendaye, wyjechało dzisiaj rano do Barcelony.

MALAGA. — Patrol milicjantów rządowych wysadził most na drodze do Grenady w chwili, gdy przechodził po nim pociąg z wojskami powstańczemi. Milicjanci zaatakowali następnie granatami ręcznymi żołnierzy, którzy wyszli cało z katastrofy.

HENDAYE. — Wojska gen. Mola zajęły w nocy wyniosłości powyżej pasa Jesancho. Dzisiaj rano, pomimo silnego ognia karabinów maszynowych powstańcy zbliżyli się do drogi, prowadzącej do San Sebastian. — Wszystkie drogi zajęte są transportami wojsk powstańczych. — Oddziały powstańcze, chociaż otaczają ze wszystron Guadelupe, nie zajmują fortu w obawie, iż powstańcy podminowali swe pozycje.

RABAT. — Według komunikatów powstańczych, nadawanych przez radio, wojska podążające na odsiecz Toledo znajdują się w odległości 4 klm od miasta. W Madrycie sytuacja jest coraz bardziej tragiczna. W Maladze wojska rządowe prawdopodobnie wkrótce poddadzą się przeważającym siłom powstańczym.

BURGOS. — Korespondent Havasa donosi, że torpedowiec „Villasse" zatopił niedaleko la Coruna łódź podwodną marynarki rządowej.



Na obrazki widzimy wojska narodowe podczas ataku na fortecę górską Irun bronioną przez komunistów. Wedle nadeszłych wiadomości udało się wojskom narodowym zdobyć górę San Marcial panującą nad Irunem i stanowiącą drogę do Irunu. Komuniści ostrzeliwują obecnie kościół stojący na szczycie San Marcial.

WYPADEK NA WYŚCIGACH.

LONDYN. 7. 9. — Wczoraj wieczorem podczas wyścigów turystycznych zdarzył się koło Belfastu tragiczny wypadek. Wóz, prowadzony przez p. Chambers'a zarzucił i wpadł na przyglądający się tłum. 3 osoby zabite na miejscu. Z pośród 25 osób rannych, przewiezionych do szpitala, — zmarły 3 osoby.

TRAGICZNA ŚMIERĆ GÓRNIKÓW.

MORAWSKA OSTRAWA. W kopalni „Trójca" w Śląskiej Ostrawie zasypani zostali skutkiem osunięcia się warstwy piaskowca w wyrąbanym pokładzie „Adolf" czterej górnicy: Antoni Wylęgała, Franciszek Kania, Antoni Olszar i Jan Kurka. Pomimo, że katastrofa nastąpiła już 3 bm. o godz. 2,20, do dnia dzisiejszego akcja ratunkowa nie zdołała dotrzeć do zasypanych. Wiadomość o katastrofie wywołała w Zagłębiu wielkie wrażenie.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

55)

Podczas, kiedy ustawiają trumnę na karawan, dziewczyna zbliża się do ojca. Hrabia widzi jej twarz rozjaśnioną i zdecydowaną. „Ach, te kobiety — myśli — nigdy nie można ich poznać. Co też ona mi teraz powie?..."

— Ojcze — mówi Izabella — znalazłam.

— Co takiego?

— Karę dla siebie. Nie jest bardzo surowa, nie dostateczna, ale ulży mi.

— Nie mów nic.

— Będę milczeć. Ale wyjadę. Odrazu jutro.

— Tak, w dłuższą podróż, to i moje zdanie.

— Na zawsze. Mam świadectwo pielęgniarki. Pojadę do kolonji do Marokka, albo gdzie indziej, pielęgnować rannych lub zakaźnie chorych. Albo jeszcze dalej, o ile będę mogła z misją do Indyj, opiekować się chorymi na dżumę, lub trędowatymi, jeżeli zechcą mnie zabrać.

— Oszalałaś, Izabello.

— Ależ nie, ojcze, przecież... ja... zabiłam!

— Ucisz się. Ja uniewinniłem cię przecież.

— Dzięki twoim stosunkom dostanę natychmiast miejsce.

— A ja? — protestuje hrabia.

— Ty, ojcze?

— Tak, ja. O mnie zapomniałaś.

Hrabia uśmiecha się swym uśmiechem bez złudzeń, tak jakby żartował, ale nie chciał poważnie jej przeszkodzić w tym nowym kaprysie. — Rozjaśnione spojrzenie Izabelli zapadło mu głęboko w serce. W jednym momencie dziewczyna odgadła niewidoczny rozwód, który może dzielić męża od żony, żyjących pozornie najzupełniej zgodnie, a przynajmniej spokojnie na oczach ludzi i wszystko, co może tam być rozpaczliwego pod pozorami niezależności i ironji. Zbliża się jeszcze więcej do niego i szepce pieszczotliwym głosem:

— Ojcze, jeżeli zabraknie ci twego dziecka, to nic nie szkodzi. I ty odpokutujesz trochę dla mnie, aby mi dopomóc.

Nie odpowiada, nie ma na to czasu. Żałobny bagaż jest załadowany i szofer zajął swoje miejsce. Motor już huczy. Karawan odjeżdża. Bramę zamknięto. Nie zostało ani śladu po zbrodni, czy samobójstwie w oswobodzonym pałacu.

Hrabia de Foix wchodzi wraz z córką, uścisnąwszy jej mocno rękę. To będzie jego jedyna odpowiedź.

— Idź prędko spać, maleńka. I nie niepokój się.

— Czuję się już trochę spokojniejsza. A mamusia?

— Matka? Idę do niej. Śpi już zapewne. Powiem jej, gdy się obudzi, że załatwiłem wszystko pomyślnie, ale, że twoje zaręczyny są zerwane i że potrzebujesz zmiany powietrza...

— Zmiany powietrza na zawsze...

Hrabia idzie do pokoju żony i na schodach przypomina sobie rozmowę poprzedzającą murderparty. Okazał wyraźną niechęć do zbrodni na podłożu uczuciowem, widząc nawet w miłości okoliczność zbyt poważną do zabawy. A oto teraz rozgrzeszył córkę z prawdziwej zbrodni na takiem samem podłożu. Życie ludzkie pozostanie zawsze niezrozumiałe, żeby nie wiem jak chcieć je zrozumieć.

— A to ty — wita go Ethel — nareszcie! Nie mogłam dotychczas zasnąć. Ten ponury karawan narobił takiego hałasu! Czy już odjechał?

— Zapewne jest już w Bossey w tej chwili. Jeszcze za minutę usłyszymy go, gdy będzie zjeżdżał koło winnic i wjeżdżał na drogę do Genewy. Później wszystko będzie skończone.

— Tem lepiej. Co za absurdalne zakończenie mego przyjęcia! Już tam gazety na pewno napiszą różne nieprzyjemne rzeczy. Będziemy uchodzić za ludzi przynoszących pecha.

— Nie przesadzaj, Ethel. Pomówią o tem przez parę dni. Ale mowy, które wygłoszą Henderson, Briand, albo Curtius w Lidze Narodów, pozwolą niedługo zapomnieć o twojej murder-party i o samobójstwie tej nieszczęsnej.

— „Gwiazdy"! Popełniłam błąd wprowadzając ją do nas. Nie trzeba nigdy zapraszać ludzi, którzy nie należą do naszego świata. Rogerze Bernardzie, zachowałeś się nadzwyczajnie! Podziwiałam twoją zimną krew, dystynkcję i spokój.

„Ona też"! myśli hrabia, z powracającym djabelskim uśmieszkiem. Niczego się nie domyśla i nigdy niczego się nie domyśli. Nie będzie lepiej znała córki od męża..."

I cieszy się, że podziela tajemnicę i to tej wagi z Izabellą, z drogą Izabellą, od jutra już utraconą. Żona usiłuje być przyjemną.

— Miałeś rację, Rogerze Bernardzie. Niestety, widzę to za późno.

— W czem miałem rację, moja droga?

— To jest gra barbarzyńska i lepiej pozostawić ją w Ameryce.

— Murder-party?

— Tak.

Karawan przejeżdża teraz koło winnic. Jest to ostatnie przypomnienie. Clarisse Villevert odjeżdża martwa wśród kwiatów w ciemną noc.

Hrabina mówi, wstrząśnięta:

— Przepowiedziałeś mi to: nie żartuje się ze śmiercią.

Roger Bernard patrzy ironicznie na żonę i zadowala się przypomnieniem jej własnych słów.

— Tak. Śmierć nie była zaproszona...

KONIEC.

Rośnie stan posiadania polskiego za oceanem

Jagoda — nowa kolonia polska za oceanem

Zaledwie przebrzmiały echa wiadomości o nowych koloniach polskich w północnej Paranie, koloniach o nazwach: Nowa Warszawa, Nowy Kraków, Pułaski (obecnie jeszcze Sao Miguel), Warta, Nowa Wola itd., a już dochodzą wieści o przygotowaniu pod osiedle nowej kolonii polskiej, która otrzyma nazwę Jagoda. Dziś, gdy na tych rozległych obszarach rośnie jeszcze dziewiczy las, nazwa całej tej okolicy brzmi jeszcze Rio das Cobras, od rzeki tej samej nazwy, nad którą leżą owe tereny.

Tereny pod przyszłą kolonię przygotowuje Parańska Spółka Kolonizacyjna, założona i prowadzona przez ruchliwych Polaków brazylijskich. Obszar, zakupiony pod nową kolonię, zajmuje powierzchnię 63 tysiące hektarów i położony jest w puszczy parańskiej, mniej więcej na połowie drogi, prowadzącej z Guarapuawy do ujścia rzeki Iguasu. Od tej znośnej drogi, dostępnej dla aut w porze suchej, prowadzi już tylko ścieżka leśna do nowej kolonii.

Przygotowania pod nowe osiedle polskie następują w szybkim tempie. Spółka kolonizacyjna rozszerzyła przede wszystkim leśną ścieżkę, którą dziś już nawet auto przejedzie, i przeprowadza konieczne pomiary, które są na ukończeniu. Kolonia pomieści jakieś dwa tysiące rodzin i podzielona zostanie na kilka odrębnych bloków, co jest konieczne na tak znacznym obszarze. Każda część kolonii posiadać będzie własną podstawę gospodarczą.

Kraina ta była ongiś zamieszkana przez kaboklów, którzy jednak wynieśli się w dalsze okolice. Pozostały po nich ślady uprawy pomarańczy, bananów, tytuniu itp. na rzadkich polanach leśnych. Pozatem tylko gęsty, zwarty las pokrywa tę urodzajną ziemię, położoną na falistym wyżu, nad brzegami licznych rzek i potoków. Rzeki płyną bystro, nigdzie wód stojących, niema zatem obaw o malarię, której nigdy w tych stronach nie notowano. Klimat ma być bardzo zdrowy, jednostajny, opady deszczowe są obfite, a w zimie zdarzają się nawet przymrózki. Naskutek przymrózków młode pędy bananów obmarżają, ale z wiosną odrastają, rodząc obfity owoc. W południowej części kolonii, wolnej od przymrózków, można uprawiać trzcinę cukrową, ananasy, kawę itd.. W górnych reonach udaje się pszenica, ryż, kartofle, fizon (fasola brazylijska) itp.

W obecnym stanie prac kolonia ma charakter pionierski. Znajdują się już na niej trzyrodziny polskie, które pracują przy budowie drogi i trzebieniu lasu. Mieszkają w przygotowanych poprzednio prowizorycznych domkach i czują się nieźle, tym więcej, że za otrzymane działki nie płacą, lecz odrabiają koszt, zresztą zabezpieczony, albowiem działka 25-hektarowa kosztuje od 1000 do 1800 milrejsów (od 175 do 250 mk.) Te pierwsze trzy rodziny pionierskie torują w puszczy brazylijskiej drogę dla innych rodzin, które tu przybędą, czy to z innych okolic Brazylii, czy też z Polski. Na zagospodarowanie potrzebna będzie oczywiście pewna gotówka.

Tworzenie nowej kolonii polskiej w Paranie stanowi dalszy etap bytowania naszej licznej emigracji w Brazylii. Przy liczebności, dochodzącej do 200 tysięcy głów, istnieje stała troska o nowe tereny kolonizacyjne. Ziemi w Brazylii jest poddostatkiem, trzeba tylko umieć wyszukać tereny, nadające się zarówno pod względem jakości gleby, jak i klimatu pod kolonizację polską. Dlatego każde odkrycie nowych dogodnych terenów kolonizacyjnych witane jest przez Polaków brazylijskich, jak i w Polsce i przez Polaków w innych krajach z dużym zainteresowaniem.

Świątynia Lamy

zamieniona na pałac

Gdy wybuchła rewolucja w Rosji, stała się Mongolia terenem zmagań elementów konserwatywnych i rewolucyjnych. Legendarny awanturnik baron Ungern-Sterberg zorganizował w zachodniej Mandżurii, Mongolii i w sąsiednich prowincjach „białe" państwo rosyjsko-mongolskie, oparte na armii. Nie naruszył jednak uprawnień władcy Mongolii. Gdy państwo jego rozpadło się, a bolszewicy opanowali wszystkie prowincje, Larsen wycofał się ze swojego terytorium i założył nowe państwo na terenie gór Inchan. Dzisiaj jest to kwitnąca prowincja, której mieszkańcy utrzymują się z hodowli owiec. Księstwo Inchan dostarcza mięsa, mleka i sera ościennym prowincjom, natomiast jarzyny sprowadza z Mandżurii. Larsen mieszka w starej świątyni Lamy, którą przebudował na wygodny pałac. Posiada samochody, którymi podróżuje do najbliższego miasta Kalgan, centrali przemysłu fabrycznego.

Cesarz Mandżurii pozostawił Larsenowi tytuł księcia Inchanu i mianował go swoim wasalem. Larsen czuje się w swym odosobnieniu doskonale. Niedawno odbył podróż po morzach południowych i oświadczył dziennikarzom, że jest zadowolony i szczęśliwy. Ukochał swą nową ojczyznę i nie czuje nawet tęsknoty za rodzinną Szwecją.

Czerwona chorągiew i trupia czaszka

powiewają z okrętów wojennych rządu hiszpańskiego

TANGER.

Włosi coraz baczniejszą uwagę zwracają na zachowanie się floty hiszpańskiej pod czerwoną flagą. Właściwie jest to już flota „pod dwiema flagami"... Obok czerwonych chorągwi, wywieszonych na okrętach hiszpańskich, powiewa już symboliczna flaga z trupią czaszką... flaga korsarzy.

Coraz częściej na łamach pism włoskich pojawia się określenie — flota korsarska. Zbuntowana załoga opanowała okręty i zagraża bezpieczeństwu na Morzu Śródziemnym. Takie jest stanowisko Włochów: Wobec tej floty należy postępować tak, jak postępuje się wobec każdego obcego przestępcy, zagrażającemu bezpieczeństwu międzynarodowemu...

Bo co się stanie — snuje przypuszczenia prasa włoska — gdy niebawem wojska powstańcze opanują wszystkie bazy operacyjne floty hiszpańskiej. Posiadają przecież już Ceutę, Larach w Marokku, Baleary, Ferrol na północy, Kadyks na południu. Co będzie, gdy czerwoni stracą [illegible] swe punkty oparcia: Malagę, Walencję i Barcelonę? San Sebastian padnie lada chwilę. Gijon jest pod ogniem okrętu powstańczego. Bilbao pod ogniem powstańczych dział.

Wtedy czerwona flota ruszy w świat pod flagą korsarską, wyruszy na rozboje po szlakach morskich świata. Trzeba będzie ją ścigać, jak zwykłych rozbójników morskich.

Dlaczego jednak marynarka hiszpańska z małymi wyjątkami opowiedziała się po stronie rządu madryckiego? Otóż dowiadujemy się tutaj ciekawych szczegółów opanowania floty przez czerwonych. Komuniści od dłuższego czasu prowadzili robotę agitacyjną wśród marynarki. Największą jednak uwagę zwrócili na radiotelegrafistów.

Radiotelegrafiści — to najpewniejsze komórki komunistyczne we flocie hiszpańskiej. I jak się okazało, robota ta opłaciła się. Dzięki radiotelegrafistom udało się opanować hiszpańskie okręty.

W dniu wybuchu powstania narodowego podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki, generał artylerii Matz, wysłał radiodepeszę do wszystkich okrętów wojennej marynarki Hiszpanii.

„Aresztować wszystkich oficerów, sprzyjających nacjonalistom. W razie oporu — zabić. Wysyłam po jednym oficerze dla każdego okrętu".

Tak, gdyby radiotelegrafiści nie byli ślepymi narzędziami w rękach Moskwy... inny skutek odniosłyby te depesze. Dostałyby się w ręce oficerów marynarki. Ale skomunizowani radiotelegrafiści wręczyli je czerwonym podoficerom. Zapamiętali jedno tylko słowo „zabić"...

Z Madrytu nadszedł rozkaz, by flota popłynęła na południe ku Gibraltarowi, aby przeszkodzić transportowi wojsk generała Franco do Europy. Tu dodać nawiasem należy, że Włosi obliczają siłę wojsk generała Franco w Marokku na 50.000. Ponadto zgłosiło się 10.000 ochotników arabskich.

Flota czerwona płynie więc na południe. Na czele „Jaime I", potem dwa krążowniki „Libertad" i „Cervantes". Pochód ten zamykają cztery łodzie podwodne. Reszta łodzi jest jeszcze w naprawie w Kartagenie. Oficerowie nie przeczuwają tragedii. Nad Atlantykiem zapada zmrok...

Na mostku kapitańskim „Jaime I" przechadza się kapitan Aguilar Habbada i młody porucznik Cagnas. Nagle na mostku zjawiają się niepostrzeżenie dwaj podoficerowie. Napadają z tyłu. Padają strzały. Załoga chwyciła za broń. Toczy się zażarta, nierówna walka. Oficerowie bronią się bohatersko. Pokład spływa krwią....

Okręt zdobyli czerwoni. Dwóch oficerów zabitych. Drogą radiową załoga zapytuje się, co zrobić ze zwłokami zabitych. Pan wiceminister odpowiada krótko.

„Wrzucić do morza. Dowództwo nad flotą obejmuje kapitan Fernando Navarra. Płynąć w kierunku Tangeru. — Tam otrzymacie dalsze rozkazy".

Odbywa się ponura ceremonia pogrzebu morskiego dwóch ofiar rewolty. Zwłoki, zawinięte w płótno żaglowe, wrzucono do morza... Dwóch oficerów i jednego marynarza ciężko rannego odesłano do szpitala w Tangerze. Tu zakończyli życie. Rzecz charakterystyczna — marynarz-komunista przed śmiercią nawrócił się. Prosił o księdza — i pogrzeb z udziałem duchowieństwa...

Na innych okrętach nie było rozlewu krwi.

Oficerów napadnięto znienacka i powiązano sznurami... 50 jeńców wyładowano w Maladze, gdzie uwięziono ich na pokładzie okrętu „Montero".

Tymczasem na pokładach okrętów zapanował komunizm. Potworzono wszędzie sowiety, a dowództwo jednostek bojowych objęli bosmani. A poziomie owych „sowietów" okrętowych może najlepiej świadczyć fakt, że większość członków owych sowietów jest... ...analfabetami.

Ba, ale co się stało z owymi „pewnymi" oficerami, których obiecał przesłać pan wiceminister madrycki?

Oficerowie przyjechali, ale musieli zrezygnować z objęcia komendy. Sowieccy komisarze przyjęli ich z rewolwerami w ręku i w sposób dość wymowny dali im do zrozumienia, że władzy nie dadzą sobie wydrzeć z rąk. Oficerowie madryccy muszą milczeć i słuchać.

Komendantem „Libertad" został bosman Dopico, znany powszechnie ze swego okrucieństwa.... Załogi są zdemoralizowane. — Wartość bojowa tej floty jest znikomą. Podobno przed każdym wystrzałem armatnim odbywa się narada sowietu, jak należy strzelać... Zdania fachowców-analfabetów są podzielone. Również i w nawigacji niewiele się orjentują. Dlatego też transport wojsk generała Franco z Marokka do Hiszpanii odbył się bez przeszkód...

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Ogólne

— **Oświetlać schody!** Wobec nastania dłuższych wieczorów przypominamy o obowiązku oświetlania klatek schodowych. — Za każdy nieszczęśliwy wypadek na nieoświetlonych schodach odpowiada majątkowo właściciel domu.

Z Pomorza

— **Grudziądz. (Śmiały napad).** — W piątek około godz. 11-tej dokonano niezwykle śmiałego rabunku, którego ofiarą padł inkasent fabryki maszyn rolniczych „Unia" Leon Łączyński. Podjął on z Banku Związku Spółek Zarob. 20.000 zł., jak zwykle każdego piątku na wypłatę dla robotników, otrzymał 15.000 zł. w banknotach 100-złotowych i 5.000 zł. bilonem. Z pieniędzmi temi udał się do Urzędu Skarbowego, gdzie miał załatwić sprawy podatkowe, poczem po kilku minutach poszedł do Banku Polskiego celem zmiany grubszych pieniędzy na bilon, potrzebny do wypłaty. Kiedy Łączyński znalazł się przy okienku kasowym w Banku Polskim zauważył z przerażeniem, iż teczka, w której miał pieniądze została przed tem prawdopodobnie żyletką i zrabowano z niej 15.000 zł. w banknotach. Po dokonaniu tego spostrzeżenia Łączyński zemdlał. — Po przyjściu do świadomości zeznał, iż w Urzędzie Skarbowym przy okienku znalazł się w ścisku przeważnie kobiet, przytem jakiś osobnik starał się z nim rozmawiać, odwracając jego uwagę. W tym czasie prawdopodobnie dokonano rabunku.

Powiadomiona natychmiast o kradzieży policja wszczęła energiczne śledztwo, przyczem obstawiono dworzec oraz ważniejsze szosy celem ewentualnego przytrzymania sprawców rabunku.

Nadmienić należy, iż Łączyński zatrudniony jest w fabryce „Unia" w charakterze inkasenta od blisko 30 lat i cieszy się najlepszą opinją. Przenosił on już niejednokrotnie większe sumy, sięgające nieraz kwoty 100.000 złotych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rabunku dokonała szajka, przybyła z innego miasta.

— **Chełmno. (Zastrzelony złodziej.)** W Wałdowie, powiat chełmiński podczas kradzieży owoców w nocy w ogrodzie Kaorla Delisa został zastrzelony z fuzji 29-letni Józef Miśkiewicz. Jako podejrzanego o zabójstwo przytrzymano Karola Delisa, który jednak do winy się nie przyznał. W sprawie tej prowadzi się dochodzenie.

— **Świecie. — (Tragiczna śmierć wędkarza).** — Mieszkaniec wsi Michale, 63-letni Hermann Klann wyszedł onegdaj przed wieczorem z wędką do rzeki Mątawy na ryby. Długa nieobecność jego zaniepokoiła domowników; żona wyszła nad rzekę i znalazła zwłoki męża u brzegu. — Klann cierpiał na zawroty głowy, toteż kiedy u brzegu łowił ryby na

wędkę, nagle dostał takiego zawrotu i wpadł do wody gdzie znalazł śmierć, gdyż w tym odludnym miejscu nikt wypadku nie zauważył.

— **Świecie. — (Bezczelność żydowska).** — Na ulicy Dworcowej spotkało kilku młodzieńców żyda Przedeckiego i tam w sprzeczce z nim doszło do ostrej wymiany zdań, w rezultacie czego powiedział żyd: „wy świnie polskie, my po waszych łbach będziemy deptać...“ O powyższem donieśli naoczni świadkowie policji.

Z całej Polski

— **Warszawa. — (O włosy, stracone w podróży poślubnej).** — Narzeczona kapitana lotnika p. Z. nigdy nie używała wiecznej ondulacji. — Chcąc ładnie wyglądać narzeczona udała się przed ślubem do zakładu fryzjerskiego.

W podróży poślubnej poczęły się jednak dziać z głową p. kapitanowej dziwne rzeczy. Włosy zaczęły się kruszyć i wypadać. Nim dojechano do miejsca przeznaczenia kapitanowa została zupełnie łysa. Poprostu zdjęła całą fryzurę razem z kapeluszem.

Po przyjeździe do kraju w imieniu kapitanowej adw. Malewicz wniósł do sądu pozew przeciwko fryzjerowi p. Borkowskiemu o 2.000 zł. tyt. odszkodowania za straty moralne, które poniosła młoda małżonka pozbawiona zupełnie pięknych włosów bez pośrednio po ślubie.

Proces budzi zainteresowanie.

— **Warszawa. (Ochody).** W związku z 30-tą rocznicą „krwawej środy“ odbyły się wczoraj 6 bm. zgromadzenia publiczne w kilku punktach miasta zwołane przez organizacje socjalistyczne. Po zgromadzeniach uczestnicy obchodów przeszli pochodami przez ulice miasta. W chwili gdy jeden z pochodów przechodził ulicami śródmieścia, wywiązało się drobne starcie między luźnymi tyłami pochodu a grupkami publiczności. Policja zlikwidowała zajście, zatrzymując kilkanaście osób.

Naczelny Wódz Generał Rydz-Śmigły wśród wychodźtwa polskiego we Francji

Nie po raz pierwszy wódz armii polskiej bawi z wizytą we Francji. — W roku 1920 ówczesny Naczelnik Państwa, za prezydentury Aleksandra Milleranda, bawił w Paryżu i na polach francuskich bitew, witany entuzjastycznie. Chwila ówczesna była jednak zbyt brzemienna. Polska rodziła się w bólach i uwaga Naczelnika Państwa skupiona była wyłącznie na problemie politycznym i organizacji młodej armii polskiej. Nie było czasu na zetknięcie się z wychodźtwem, które zresztą nie było wówczas jeszcze liczne, ani zorganizowane. Teraz gdy na stanowisku Marszałka, gen. Śmigły Rydz zjechał do Paryża, skorzystał ze sposobności, aby osobiście zetknąć się z przedstawicielami tak licznej dziś emigracji polskiej we Francji.

Nie możemy nie podkreślić na tem miejscu faktu, że na to zetknięcie się z emigracją, poświęcił Naczelny Wódz pierwsze chwile swego pobytu na francuskiej ziemi.

I przed Naczelnym Wodzem stanął weteran wychodzców stary działacz emigracyjny, jeszcze z Niemiec prezes Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, Stefan Rejer. Nie jest bez znaczenia fakt, że seniorem wychodztwa polskiego we Francji jest człowiek, który przybył do Francji jeszcze przed wojną, który już wówczas należał do organizatorów życia polskiego na ziemi francuskiej, który był jednym z twórców młodej armii polskiej na tej ziemi i oddał w jej szeregi swych synów, z których dwaj zginęli. Położyli swe życie w ofierze za wolność Francji i Polski. Z krwi takich synów polski, którzy przez półtora wieku walczyli i ginęli za wolność obu narodów, powstała ta arka przymierza, wiążącą dwa narody węzłem serdecznej przyjaźni.

Nie dziwimy się, że głos wiązł w gardle starego prezesa Rajera tego starego tułacza, gdy w imieniu całej emigracji polskiej we Francji przemawiał do Naczelnego Wodza armii polskiej, gdy zapewniał go, że wychodźtwo żyje i pracuje na obczyźnie z myślą o Ojczyźnie. „My wszyscy czujemy po polsku i uważamy się za nierozerwalną cząstkę Narodu Polskiego. Jesteśmy częścią wolnego narodu, zdobywając w codziennym znoju hart ducha i szacunek obcych.

Cóż dziwnego, że w tych prostych twardych słowach, pełnych miłości Polski, Naczelny Wódz wyczuł i dostrzegł gorące serce polskiego wychodzcy i oddał mu swoje serce.

„Przychodzicie do mnie z sercem i ja do Was z sercem przychodzę“.

A oto dalszy tok myśli Naczelnego Wodza:

„jesteście w sytuacji lepszej, aniżeli wasi poprzednicy we Francji, emigranci polityczni. Polska, którą kochacie, istnieje, niepodległa i triumfująca Istnieje tylko materjalnie, lecz zdobywa sobie coraz większy głos w sprawach europejskich. Jest jednak jedna prawda, o której każdy Polak w kraju i na obczyźnie pamiętać winien, należy się skupić pod jednym sztandarem, bez waśni, bez różnic, bo wtedy Polska otoczy was jeszcze większą opieką, wtedy stanowić będziecie jedno z naszą Ojczyzną“.

Taki był tok myśli Naczelnego Wodza. —

— **Wilno. — (14-letni samobójca).** W czasie paszenia bydła w lesie powiesił się na sośnie 14-letni chłopiec Konstanty Kuncewicz ze wsi Lozinki Górne, gr. rzeszańskiej pow. wileńskiego.

Czyżby to był król belgów

„Luzerner Tagblatt“ zamieścił wzruszający list żony pewnego bezrobotnego osiadłego od pewnego czasu w Küsnacht, gdzie królowa belgijska Astrid straciła w tak tragiczny sposób życie. Jak wiadomo, stanął tam kopiec pamiątkowy, z czasem zaniedbany i obrośnięty zielskiem.

Żona owego bezrobotnego, pochodząca z zachodniej Szwajcarii przychodziła pod kopiec królowej Astrid i dobrowolnie nie licząc na wynagrodzenie, plewiła zielsko. Bezpośrednio przed budową kaplicy pamiątkowej na tragicznem miejscu, **zatrzymał się pewnego dnia w pobliżu małego kopca mogilnego samochód, z którego wysiadł nieznajomy mężczyzna.** Czynność młodej kobiety zaciekawiła go widocznie.

Rozpoczął z nią rozmowę zapytaniem, kto płaci jej za plewienie i czyszczenie kopca. Gdy usłyszał, że kobieta czyni to dobrowolnie, czcząc pamięć nieszczęśliwej królowej, która zmarła nie mogąc pożegnać się z rodziną, a zwłaszcza, gdy dowiedział się, że mąż owej kobiety nie ma możności utrzymania rodziny ze swojej pracy **odjechał widocznie wzruszony.**

W tydzień później otrzymała żona bezrobotnego **list z Belgii z odznaczeniem od króla i poleceniem, aby stale zajmowała się porządkowaniem kopca za co wyznaczono jej pensję, z której mogła utrzymać całą rodzinę.**

Kobieta owa przypuszcza, że nieznajomym był albo sam król belgijski albo zaufany króla i zarazem jego informator.

Nasze nowelki

Poszanowanie szczęścia

Sędzia śledczy zwrócił się do pisarza który schował papiery i kładł klucz do kieszeni.

— Swoją drogą jest to sprawa dziwnie zawikłana i nader delikatnej natury. Przeszłość podsądnego jest bez zarzutu, sytuacja społeczna bardzo zadawalająca; nie jest też ani alkoholikiem, ani zdegenerowanym. Z drugiej znów strony oto człowiek, który przez dziesięć lat znosił spokojnie pod swym dachem romans jawny, będący niemal fabułą publiczną i zamyka nań oczy z wyrozumiałością, którą można było najszczególniej tłumaczyć Nagle ten mąż dobroduszny zamienia się w bohatera tragedii i zabija głupio, brutalnie na ulicy kochanka żony, w chwili, właśnie, gdy związek, o ile się zdaje, miał się ku końcowi.

— Podsądny wręczył panu memorjał, panie sędzio zauważył woźny.

— To prawda. Możebyśmy przejrzeli go przed odejściem.

— — —

— Panie sędzio śledczy.

Kiedy ożeniłem się z Różą nie byłem już młody.

W dawnych wydaniach Moliere'a określają Arnolfa ze „Szkoły kobiet“, jako 45-letniego starca. Obecnie ten wiek uważa się za młodość bywalca bulwarów. Byłem zakochany, przypuszczałem, że mogę się żenić.

Ożeniłem się z Różą. Tyle w niej było czaru, taki wdzięk słodki i ujmujący wiał od niej, że zdawała się promieniować światło i wesołość. Patrząc na nią, odczuwało się w duszy słodycz jaką daje gaj, osypany wiosennem kwieciem; patrząc na nią zrozumiałem zwrotkę starej piosenki:

„Jak patrzeć na nią lubo
Wdzięczną, dobrą i piękną...“

Dano mi ją za żonę, bo byłem bogaty ona zgodziła się wyjść za mnie bo nie byłem jej całkowicie obojętny. I za tę chwilę, w której okazała mi pewne uczucie, powziąłem dla niej rzewną wdzięczność, która kierowała całem mem późniejszem życiem.

Mieszkaliśmy w Paryżu, to na wsi, czasem też w prowincjonalnem mieście, w starym palacu, dość opuszczonym, lecz majestatycznym, którego monumentalne schody i wielkie salony, puste i dźwięczne, mówiły mi o przeszłości.

Róża zaczęła się nudzić: zdaje mi się, że kobieta, znosząca towarzystwo niezupełnie już młodego mężczyzny, musi być do pewnego stopnia zepsutą. Wymowa wyrobiona na flirtach salonowych i doświadczenie, zdobyte w alkowach nie zastępują wdzięku jasnego wąsa ani giętkości młodego umysłu. W egoizmie osobistego szczęścia nie zauważyłem nic z początku. — Róża nudziła się.

Aż nagle jednego dnia dostrzegłem że w duszy jej zrobiło się szaro, że wzrok jej stał się mniej pogodnym, głos mniej dźwięczny. Ten smutek jakiś nieokreślony, kładąc swe cienie na jej promienną postać, sprawiał wrażenie przejmujące a łagodne, jak chmurne niebo, zawisłe nad śmiejącym się krajobrazem. Ostrożnie, zlekka próbowałem ją zbadać, odpowiadało mi wymijająco. Uwoziłem ją daleko, podróżowaliśmy, niestety obwoziłem tylko po świecie jej tęsknotę.

Cierpiałem przez nią krytem przed nią to cierpienie. Byliśmy towarzyszami w nieszczęściu, lecz schowaliśmy je przed sobą wzajemnie. Okoliczności kazały nam powrócić do Paryża: życie nie troszczy się o nasze cierpienia, płynie swym zwykłym trybem. Nic się nie zmieniło. Wiele istnień ludzkich przedstawia tylko złudne pozory tego, czem być powinny? Powinniśmy być może szczęśliwi. Dlaczego działo się inaczej? Nie wiem doprawdy nie wiem.

Nagle tajemna tęsknota znika z twarzy Róży, zajaśniała na niej świałość czarowna, stała się taką jak dawniej, upiękniona jeszcze i podniecona szczęściem. Róża wracała do życia, pełna powabu, tak szczerze wesoła, dysząca pełnią szczęścia świeżego jakiegoś delikatnego i powiewnego, że zbudziła się we mnie, wobec tej metamforzy, cała dawna podejrzliwość człowieka znającego życie. Czytałem na jej czole jej myśli tak wyraźnie, jak wzrok śledzi cień chmur, sunących po gładkiej równi; te myśli płynęły falą szybką i szeroką, jakgdyby gnane swobodnym powiewem wesołego wietrzyka. Na twarzy Róży grały codzień nowe światła.

Zrozumiałem, że rodzi się w niej miłość.

Wiedziałem, że jest czysta i prawa, niepokalanej uczciwości. Wystarczyłoby mi było powiedzieć jedno słowo by oddalić niebezpieczeństwo... Wahałem się...

Nie jestem lepszym od innych, ale nie zaznawszy sam nigdy szczęścia, mam bezwzględne poszanowanie dla innych. Zepsuć i zniszczyć ten skarb tak rzadki i kruchy zdaje mi się prawie zbrodnią. Sama myśl, że mogę to, że zmienić moge radość w smutek a wesele, śmiejące się w oczach, w łzy roztopić, zdaje mi się straszną zbrodnią. Cierpiałbym, spędzając uśmiech z ust wesołych i odejmując duszy ludzkiej chwilę spokoju i wytchnienia. A jest tylu ludzi, których szczęście innych trapi, którzy łamią je i gniotą z rozkoszą.

Róża była zbyt szczęśliwa szczęśliwą bezwiednie. Jej dusza lekka i powiewna wznosiła się w powietrze przestworza, żyła w obłokach i płynęła ku światłu zuchwałym ruchem skrzydeł. Róża była zbyt szczęśliwa, nie wiedząc czemu.

Gdybym przemówił, zgasłby blask tych oczu i uśmiech tych ust. Zabiłbym jej szczęście i żyłbym z wiecznym wyrzutem popełnionej zbrodni.

Więc choć pożerany coraz wzmagającą się trwogą, badałem milcząc na twarzy Róży wszystkie fazy tej miłości, która mi ją wydzierała cząstkę na jej twarzy, na jej białem czole namiętny romans, którego przewracała kartki.

I w dniu... w dniu, w którym wróciła taka szczęśliwa i taka zmieszana, nawet w tym dniu nie chciałem złamać wątłego kwiecia jej szczęścia. — Czy przestałbym cierpieć, skazując ją na cierpienia? Bo przeszedłem przez wszystkie katusze: katusze męża, katusze kochanka. Patrzyłem na to, jak oddzieliła swe życie od mego, jak obojętnie z bezsczelnym spokojem kobiet zakochanych, odebrała mi siebie całą. Zrozumiałem, że naokół mnie wszyscy śmieją się z mego zaślepienia, że ci, których sumienie najwięcej jest zbrukane, najgłośniej najwięcej pokrzują się na moją „wyrozumiałość“. — Gdy wchodziłem do jakiegoś salonu cisza go zalegała.. cisza pełna uśmiechów. —

Cierpiałem i milczałem.

Do dnia, w którym oczy Róży się zaćmiły, policzki jej przybladły, a w duszy zrobiło się czarno. W tym dniu zrozumiałem, że nędznik, którego tak nienawidziłem, złamał to szczęście, które ja tak szanowałem.

Oto dlatego, panie sędzio, zabiłem kochanka mojej żony.

— — —

O drzwi, skórą obite, rozległy się gwałtowne uderzenia, głosy jakieś wołały z zewnątrz:

— Panie sędzio, panie sędzio!

— Co się stało?

— Oskarżony odebrał sobie życie w celi.

Sędzia powstał, nakładając kapelusz.

Sprawa jest skończona — rzekł do woźnego.

Niesłychany występ niemieckiego pisma

Organ niemieckich socjalistów w Polsce „Lodzer Volkszeitung" zamieścił w wydaniu z ostatniej niedzieli wyjątek z nieznanej bliżej powieści niemieckiej „Aus der Kindheit klingt kein Lied", której autorem ma być jakiś niemiec łódzki nazwiskiem Hannes Hart, a której akcja toczy się w czasie wojny polsko bolszewickiej.

Drukowany we formie nowelki wyjątek przedstawia sceny pościgu przez żandarmerję żołnierza Władka, który uciekał ze szpitala wojskowego. Schwytany uciekinier zaklina żandarmów, by go zastrzelili, gdyż już więcej nie chce wracać do piekła, z którego wyszedł. Kiedy nie pomagają perswazje, by wstał z ziemi i szedł dobrowolnie jeden z żandarmów kopnięciem buta pomaga mu podnieść się. — Wywołuje to silną reakcję ze strony zgromadzonego tłumu, który żandarmów obdarza takimi epitetami jak — „świnie", „cholery" i in. Ostatecznie przy pomocy policji udaje się im przewieść opornego żołnierza do aresztu.

Pomijajac niewłaściwość tematu, jakiemu łódzki Niemiec poświęcił aż całą powieść, warto zwrócić uwagę na to, że dziennik niemiecki drukuje powyższą rzecz akurat w rocznicę pamiętnych dni sierpniowych 1920 roku, kiedy to żołnierz polski w bohaterskim wysiłku odpierał walące przez kraj hordy bolszewickie, w rocznicę, którą cały naród polski, bez różnicy poglądów politycznych, uczcił w sposób, odpowiadający powadze chwili. Czy niewłaściwe to — mówiąc b. oględnie — wystąpienie pisma niemieckiego miało na celu pomniejszenie wartości i znaczenia tego ofiarnego wysiłku żołnierza polskiego? Nie wiemy. Skłonni jesteśmy jednak przypuszczać, że taka tendencja pismu temu naprawdę przyświecała.

W przytoczonym wyjątku znajduje się jeszcze parę zdań, poświęconych narzeczonej uciekiniera Władka. Jak z tych zdań wynika, znajdowała się ona w chwili ucieczki Władka w szpitalu dla wenerycznie chorych dla wyleczenia się z choroby, nabytej w czasie służby wojskowej w batalionie kobiecym.

Jest naprawdę czas najwyższy, by nasi Niemcy przestali prowokować uczucia nasze tego rodzaju niesłychanemi występami. Winni oni zrozumieć, że przysłowiowa cierpliwość polska ma jednak swoje granice i że społeczeństwo polskie będzie zmuszone w sposób może przykry, ale zato namacalny likwidować tego rodzaju antypolskie wybryki butnych Niemieszków.

4-LETNI PLAN PRACY W POWIECIE WĄBRZESKIM — UCHWALONY PRZEZ WYDZIAŁ POWIATOWY.

Wielka elektrownia w Elgiszewie i kolejka do Radzyna

Troską wszystkich samorządów jest prócz jaknajwiększego zatrudniania bezrobotnych, celowe wydatkowanie pieniędzy.

Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie na posiedzeniu w dn. 22 ubm. uchwalił czteroletni plan robót inwestycyjnych w powiecie.

Jednym z największych planów to plan **budowy elektrowni na rzece Drwęcy w Elgiszewie, łącznie z budową mostu.** Suma kosztorysu całej budowli wynosi **1 miljon 800 tysięcy złotych,** z czego wydatkowane będzie: na robociznę 1 miljon 100 tys. i 700 tysięcy złotych na materjały.

Rozpoczęcie budowy nastąpi zgodnie z planem 1 kwietnia 1938 roku a ukończenie 1941 roku.

Wybudowanie tak wielkiej elektrowni na terenie naszego powiatu podniesie w wielkim stopniu dobrobyt mieszkańców. Na budżecie powiatowym odbije się również bardzo dodatnio, albowiem przy użyciu 5 miljonów kilowat godzin rocznie, przyniesie około 150 tys. złotych rocznego zysku dla powiatu.

Suma, potrzebna na budowę elektrowni, wyasygnowana zostanie po 600 tys. zł. w latach 1938 do 41.

Drugą poważna inwestycja to **przedłużenie toru kolejki powiatowej o 12 km. i to do Radzyna.**

Budowa kolejki powiatowej do Radzyna będzie dobrodziejstwem dla ludności zwłaszcza północnej części powiatu wąbrzeskiego i południowej części powiatu grudziądzkiego.

Budowa kolejki powiatowej **rozpocznie się 1 kwietnia 1938 roku, a ukończona zostanie jesienią 1940 roku.**

Całkowity koszt budowy kolejki wyniesie około **830 tysięcy złotych,** z czego na robociznę 490 tysięcy zł.

Przez budowę kolejki zyska również w dużej mierze miasto Wąbrzeźno albowiem przyczyni się nietylko do dogodnego połączenia z Radzynem ale również do zlagodzenia bezrobocia.

BUDOWA DRÓG.

W planie prac inwestycyjnych nie zapomniano również ważnych dla poszczególnych mieszkańców spraw: tj. budowy szos i dróg.

Już od kwietnia roku przyszłego (1937) rozpocznie się dalsze kontynuowanie budowy drogi **Królewska Nowawieś — Mgowo, długości 2,300 mtr.** do listopada tegoż (1937) roku budowa zostanie ukończona. — Ogólny koszt wyniesie 109 tys. złotych, z czego od 1 kwietnia 1937 r. do końca budowy Wydział Powiatowy uruchomi kwotę 10 tys. złotych. Ukończenie drogi tej będzie dobrodziejstwem dla rolników z okolicy i kupiectwa w Wąbrzeźnie dokąd rolnicy, mają dobrą drogę przybywać będą po zakupy.

Budowa szosy **Pływaczewo Kowalewo rozpocznie się również 1 kwietnia roku przyszłego.** Prace trwać będą mniejwięcej do 1 listopada 1938 roku. Koszt budowy szosy (5,300 mtr) wyniesie około 262 tys. złotych a przepracowanych będzie 5714 robotnikodniówek.

Zbudowanie tej szosy będzie wielkim udogodnieniem, bo skróci drogę między Wąbrzeźnem, Kowalewem i Toruniem.

Połączenie Chełmonia z Elgiszewem nastąpi przez wybudowanie drogi na tym odcinku (8000 mtr.) Koszt budowy wynosić będzie około 300,000 złotych. Na ten cel Wydział Powiatowy uruchomi z własnego budżetu sumę 20,000 złotych. Rozpoczęcie prac nastąpi w dniu 1 kwietnia 1939 roku, a ukończenie w listopadzie 1940 roku.

Taki jest plan robót inwestycyjnych w ciągu lat 4-ch na terenie powiatu wąbrzeskiego.

Wykonanie tego bądź co bądź ważnego planu zależne jest oczywiście od zapomóg udzielonych przez Fundusz Pracy wzgl. inne instytucje.

Znając naszego włodarza pow. p. **starostę Kalksteina** z jego energicznej pracy i starań nad rozwojem powiatu przkonani jesteśmy, że plan zakreślony przez Wydział Powiatowy uda się całkowicie wykonać.

ZWIEDZAJCIE ZAMEK I MUZEUM GOLUBSKIE

otwarte w porze letniej codziennie od rana do wieczora. Wstęp został znacznie obniżony, a dla zbiorowych wycieczek przyznaje się ulgi za poprzedniem zwróceniem się do Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie. Zbiory zostały ostatnio gruntownie uporządkowane i umieszczone w estetycznych gablotkach. — — — — — —

Piękna uroczystość w Książkach

POŚWIĘCENIE SZTANDARU OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Książki 6. 9.

W dniu dzisiejszym tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła dziesięciolecie swego istnienia i poświęcenia sztandaru.

Rano wymaszerowały z orkiestrą na czele organizacje społeczne: Zw. Powst. i Wojaków, Związek Strzelecki, okoliczne Straże Pożarne i Straż książkowska na uroczyste nabożeństwo do Łopatek.

W kościele, ks. prob. **Alojzy Kurowski,** przed nabożeństwem wygłosił piękne, okolicznościowe przemówienie, poczem w obecności rodziców chrzestnych poświęcił sztandar. Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione również przez ks. prob. Kurowskiego.

Uroczystość kościelną zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Z kościoła udano się również w pochodzie do Książek, gdzie odbyła się defilada.

Defiladę wszystkich oddziałów organizacyj odebrał prezes wojewódzki Straży Pożarnych p. star. **Kalkstein** w otoczeniu ks. prob. **Kurowskiego,** wiceprezesa pow. zarz. O. S. P. p. **Bardyana,** prezesa pow. Powst i Wojaków p. **Bolesława Szczuki,** przewodniczącego uroczystości b. posła Fr. **Rząsy,** wójta p. **Leśniaka,** insp. pow. Zakł. Ubezp. Wzaj. p. **Jasika** i chrzestnych sztandaru.

Defiladę zamykał zmotoryzowany oddział O. S. P. Wąbrzeźno.

Po defiladzie spożyto wspólny obiad strażacki.

Przemówienie — składanie gwoździ.

Z kolei nastąpiło składanie życzeń i składanie gwoździ. Pierwszy przemówił przewodniczący komitetu p. **Fr. Rząsa** witając p. star. **Kalksteina,** ks. prob. **Kurowskiego,** przedstawicieli prasy, przybyłe straże pożarne, rodziców chrzestnych i gości. Równocześnie p. Rząsa omówił w krótkich słowach historję książkowskiej Straży Pożarnej, a na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej; Jej Prezydenta P. Dr J. Mościckiego i Wodza Naczelnego Gen. Rydza-Smigłego. Okrzyk z entuzjazmem wzniesiono trzykrotnie a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Następnie przemówił prezes wojewódzki Straży Pożarnych p. starosta **Kalkstein** wskazując na bezinteresowną a ciężką służbę strażaków, — przyczem nawoływał do zgodnej pracy w organizacjach — bo silny zdoła tylko ostać się — dla słabych niema miejsca. Treściwe a piękne przemówienie zakończył p. starosta okrzykiem na cześć książkowskiej Straży Pożarnej. —

Nastąpiły życzenia i wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Składali je kolejno ks. prob. **Kurowski,** prezes pow. Powst. i Wojaków p. B. **Szczuka,** prezes OSP. p. **Bardyan,** insp. **Jasik** wójt **Leśniak,** rodzice chrzestni sztandaru i przedstawiciele poszczególnych organizacyj OSP. i innych przybyłych na uroczystość.

Skolei Straż Pożarna w Wąbrzeźnie odbyła ćwiczenie ze sprzętem zmotoryzowanym. Pokaz pod kierunkiem p. nacz. Żyndy wzbudził wśród licznie zebranej publiczności wielkie zainteresowanie.

Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna w sali p. Deutschmanna trwająca w miłej harmonji do rana.

Kronika kościelna

Wyciąć i zachować!

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE PARAFJALNYM POD WEZWANIEM śś. SZYMONA JUDY W WĄBRZEŹNIE.

1. Msze św. w niedzielę w święta o godz. 6,30; 7,30; 8,30. 9,30; 10,45. W Stanisławkach o godz. 10,30 nabożeństwo co drugą niedzielę z wyjątkiem wielkich wakacyj.

2. W dni powszednie latem o godzinie 6,00 6,30 i 7,15, od 1 października — zimą o godzinie 6,30; 7,15 i 8,00.

3. Kazania w niedzielę i święta w czasie Mszy św. o godz. 6,30, 9,30 i 10,45 i co drugą niedzielę o godz. 7,30 i 8,30.

4. Kazania stanowe w niedzielę pierwszą po nieszporach dla Pań Żywego Różańca. W niedzielę drugą po sumie dla Ojców Żywego Różańca. W niedzielę trzecią po sumie dla Młodzieńców. Żyw. Różańca. Po nieszporach dla III Zakonu. W niedzielę czwartą po nieszporach dla Matek Żyw. Różańca.

5. Nieszpory w niedzielę i święta o godz. 3. W pierwszą niedzielę suma i nieszpory z Wystawieniem i procesją. Przed nieszporami udziela się o godz. 2,30 Sakramentu chrztu św.

6. Sposobności do spowiedzi św. w dni powszednie od godz. 6,30 w czasie spowiedzi wielkanocnej od godz. 6-tej. W soboty i w dni przedświąteczne przed pierwszym piątkiem od godz. 5 po południu.

7. Chorych trzeba zgłosić do Zakrystiana p. Błaszkiewicza dzień przed tem. Odwiedza się chorych po ostatniej Mszy św. Uprasza się w nie dziele i święta z wyjątkiem nagłych wypadków przed południem do chorych nie wołać.

8. Inne nabożeństwa. W każdy czwartek przed pierwszym piątkiem godzina święta latem od godz. 7 — 8 zimą od 6 — 7 wieczorem. W piątek pierwszy latem o godz. 6, zimą o 6,30 Msza św. do Serca Pana Jezusa z Wystawieniem i litanją. Wieczorem o godz. 6,30 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. W poście wielkim w niedzielę o godz. 3-ej Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnem. W piątki Droga Krzyżowa dla dzieci o godz. 4 o godz. 6,15 dla dorosłych.

Nabożeństwo Majowe w dni powszednie o godz. 7,15 w niedzielę i święta zamiast nieszporów. Nabożeństwo czerwcowe codziennie rano o godz. 7,15. Msza św. z Wystawieniem i litanją śpiewaną do Serca Pana Jezusa. W piątek o godz. 7,15 Nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. W niedzielę zamiast nieszporów. W oktawie Bożego Ciała codziennie o 6, rano Msza św. z Wystawieniem i procesją i wieczorem o godz. 7,15 nieszpory i procesja.

Nabożeństwa październikowe w dni powszednie o godz. 6,30 wieczorem w kościele parafjalnych. 30. 4. — 1. — 5. w Przytułku 2. — 5. Odpust parafialny przypada na dzień 28. 10. —

Kronika sportowa

BIEG O PUHAR „SOKOŁA".

W dniu wczorajszym (6 września) odbył się bieg płaski na 4.000 mtr. o puhar „Sokoła" wąbrzeskiego. Do zawodów stanęło 16 zawodników lecz tylko połowę z nich bieg ukończyło.

Do mety przybyli kolejno:

I. Wiśniewski Bernard, Sokół — Chełmża w czasie 12,59,5;
II Poliński Zyg., Toruń III 13,22,8;
III Switalski Paweł, Toruń III. 13,38;
IV. Jasiński Marjan K. S. M. — Lisewo pow. Wąbrzeźno;
V. Michałek Tad. Sokół — Wąbrzeźno.
VI. Derkowski Feliks, Sokół — Wąbrzeźno;
VII. Piątek Joachim Zw. Harcerzy;
VIII. Trześniak Ludwik, Sokół Wąbrzeźno.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ.

W dniu 6 bm. odbyły się zawody piłki nożnej Związku Rezerwistów Koło Kowalewo z nowo utworzonym klubem WKS. Wąbrzeźno z wynikiem 3 : 2.

Należy nadmienić, że klub Wąbrzeźno występował dopiero poraz pierwszy. Mimo to jednakże gracze bardzo dobrze wywiązali się, można było zauważyć u nich wzajemną pracę, oraz dobrą dość taktykę gry.

Sędziował bardzo rzeczowo i bezpartyjnie p. Brzuszkiewicz Leon z Ostrowitego, sędzia związkowy.

KS. „POGOŃ" — KS „BRODNICZANKA" W BRODNICY

Tutejsza drużyna „Pogoni" wyjechała w ubiegłą niedzielę do Brodnicy, gdzie rozegrała z tamt. klubem mecz piłki nożnej. Z powodu deszczu mecz został skrócony, a wynik 0 : 0.

POLSKA : ŁOTWA 3:3.

Rozegrany mecz piłki nożnej w Rydze pomiędzy reprezentacjami — Polski i Łotwy zakończył się wynikiem 3:3: (2:0).

PORAŻKA POLSKI.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia rozegrany w Białogrodzie o puhar króla Piotra II

zakończył się kompromitującą porażką drużyny polskiej w stosunku 3:9. Do przerwy prowadziła Jugosławia 3:0.

Mistrz Polski Ruch przegrywa w Częstochowie.

Częstochowa, 6. 9. — Dnia 6 bm. w Częstochowie odbył się mecz towarzyski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a częstochowską Brygadą. — Zwyciężyła niespodziewanie Brygada w stosunku 2:1 (2:0). Ruch wystąpił bez olimpijczyków, ale z Wilimowskim w ataku. Ze względu na ulewny deszczu mecz został skrócony do 30 minut (2 x 25 minut).

Porażka piłkarzy P. P. W. z Grudziądza z drużyną Prusia Samland w Królewcu.

W dniu wczorajszym piłkarze grudziądzkiego P. P. W. bawili w Królewcu gdzie rozegrali mecz z tamtejszą drużyną Prusia Samland, przegrywając mecz w wysokim stosunku 5:2, do przerwy 2:0.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
7	Wrzesień	P.	Jana	4.56	18,11
8	„	W.	Nar. NMP.	4,58	18,08
9	„	Ś.	Sergjusza	5,00	18,06

DYŻUR APTEKI.

Do przyszłego piątku dyżuruje Nowa Apteka (wł. Jankowski) rynek.

POKWITOWANIE.

P. dziedzic **Wacław Mieczkowski z Niedźwiedzia** złożył w naszej redakcji zł. 6.— zebrane za wstęp do muzeum. Pieniądze p. dziedzic przeznaczył na cele najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna.

Za ten hojny dar składany w imieniu tych najbiedniejszych serdeczne „Bóg zapłać"!

MATKA BOSKA SIEWNA.
(UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA N. P. MARII).

Pierwsze święto jesienne ku czci Bogarodzicy, to uroczystość Narodzenia N. P. Marii, obchodzona przez Kościół, aczkolwiek dziś już nie oficjalnie, dnia 8 września. Powstało to święto już w V wieku w Rzymie, rozszerzające się szybko na cały świat katolicki.

Chociaż niema w tym dniu kościelnego święta, lud nasz wiejski obchodzi uroczyście pamiątkę Narodzenia N. P. Marii zarówno modlitwą, jak i przestrzeganiem pewnych tradycyjnych obrzędów. Rolnik polski uważa bowem, że czas około Narodzenia Matki Boskiej jest najodpowiedniejszy do siewu oziminy, ani za wczesny, ani za późny. Dlatego jeszcze dziś powtarzają sobie wieśniacy starą przestrogę:

„Gdy o Matce Boskiej bywa siano,
To ani za późno, ani za rano".

Inne stare przysłowie znów zaleca:

„Przed Bogarodzicą
Siej żyto przed pszenicą,
A po Bogarodzicy
Chwyć się pszenicy".

Lud nasz nazywając uroczystość Narodzenia N. P. Marii świętem Matki Boskiej Siewnej, uważa też Bogarodzicę za patronkę zasiewów jesiennych. Aby więc uprosić sobie u Najśw. Panny dobry urodzaj, do ziarna siewnego mieszają rolnicy ziarno wykruszone z kłosów, wraz z kwiatami i ziołami, a poświęcone w kościele w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej, 15 sierpnia. Ceremonii tej dokonują najczęściej w wigilię święta Matki Boskiej Siewnej.

Dzień ten uważany jest także za wróżbę pogody. Mamy z roku 1681 zapisane przysłowie, że jaki dzień Narodzin Najśw. Panny Siewnej, takich potem dni czterdzieści. — Zwykle bowiem około tego czasu ustala się owa piękna polska jesień i pogoda trwa nieraz kilka tygodni, kończąc się „babiem latem". —

Jako opiekunka rolnika siejącego, pracy jego błogosławiąca, Matka Boska Siewna występuje często w podaniach ludowych. W zbiorze legend o Matce Boskiej m. Gawalewicza spotykamy n. p. piękną opowieść, jak Najśw. Panna zasiana pszenicę rolnikomi cudem pomnożyła.

ZATWIERDZENIE BURMISTRZA.

Pan Wojewoda Pomorski zatwierdził dokonany przez Radę Miejską wybór p. **Schwarza** na burmistrza m. Wąbrzeźna.

Wprowadzenie p. burmistrza Schwarza w urząd nastąpi w dniach najbliższych.

STAN POGODY

W sobotę, dnia 5 września pogoda była zmienna połączona z przelotnym deszczem.

W niedzielę, dnia 6 września zrana mglisto, do godzin porannych. Pogoda była zmienna, około godz. 5-tej po południu deszcz połączony z błyskawicą i grzmotem, który trwał z przerwami do godz. 7-mej wieczorem.

NACIĄGANIE LUDZI.

Niedawno ogłosiliśmy, że wyjedzie wycieczka do Krakowa, której koszt wyniesie około 15 zł. Ludzie złośliwi mniej uświadomnionym rozpowiedzieli, że kto chce jechać do Krakowa otrzyma bezpłatną podróż i 15 złotych.

W związku z tem zgłosił się pewien kmiotek staruszek z pod Kowalewa do sekretarza p. Z. i żądał 15 złotych.

— Przecie — mówi — ja niechcę jechać do Krakowa — tylko przydałyby się te 15 zł., bo teraz czasy są ciężkie.

Wytłumaczono biednemu kmiotkowi, iż tylko ci co chcą jechać muszą płacić 15 złotych a nie dopłaca się. —

Okazało się również, że przybyły kmiotek nie miał pieniędzy na podróż do Kowalewa. — Naprędce więc zainicjowano dla biednego starca składkę i w ten sposób umożliwiono mu powrót do domu.

Oto co niejedni złośliwi ludzie robią z nieświadomymi.

SESJA SĄDU OKRĘGOWEGO.

W środę 9 bm. Sąd Okręgowy w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie rozpatrywać będzie cały szereg spraw karnych.

KRADZIEŻ ROWERU.

P. Janowi Wańszekowi z Osieczka skradziono rower męski. — Za złodziejami policja prowadzi dochodzenia.

NAPAD NA POLICJĘ.

W sobotę w nocy niej. Maćkiewicz i Sankowski razem z innymi osobnikami, pijanymi, na zwróconą uwagę przez policję by zachowali się spokojnie, zaczęli obrzucać policjantów kamieniami równocześnie wyzywając policję.

Posterunkowy Kasprzyk widząc, że życie jego jest zagrożone oddał strzał ostrzegawczy. Mimo to napastnicy dalej rzucali na policję kamieniami. Dzięki jednak taktowi policji nie doszło do rozlewu krwi. Sankowskiego przytrzymano w areszcie. Całą sprawą — jak się dowiadujemy zajął się prokurator.

Z IMPREZY „SOKOŁA"

„Sokół" urządził wczoraj z okazji dorocznego biegu zabawę ogrodową na własnym boisku. Gości przybyło bardzo wiele, jednak przeszkodził zabawie deszcz. Musiano więc udać się do sali p. Klimka, gdzie odbył się dalszy ciąg zabawy. Podczas zabawy oddziały męskie i żeńskie w wykonaniu nadzwyczaj udatnie ćwiczenia, za co darzono ćwiczących hucznemi oklaskami.

Był również cały szereg innych niespodzianek. Bufet przygotowany przez pp. Wietrzyńską Bojarską, Rogowską i Ceglecką był dobrze zaopatrzony w różne przekąski. Do tańca przygrywała orkiestra „Sokoła" pod batutą p. Wróblewskiego.

CZYJ KRZYŻ?

Wczoraj znalazły dzieci krzyż pułkowy 83 pp. Prawowity właściciel zgłosić się może po odbiór w redakcji naszego pisma.

KINO „SŁOŃCE"

Dziś w poniedziałek wyświetla wspaniały film pt. „BURŁAK Z NAD WOŁGI" Akcja toczy się w złotem tryskających salonach rosyjskich miljonerów — za kulisami rosyjskiego sztabu generalnego, w tajgach Sybiru w barkach skazańców i burłaków.

Z POWIATU

25 LAT ISTNIENIA KÓŁKA ROLNICZEGO W KRÓL. NOWEJWSI.

Wczorajszej niedzieli Kółko Rolnicze w Królewskiej Nowejwsi obchodziło srebrny jubileusz swego istnienia. Przebieg uroczystości na którą przybyli m. in. p. starosta **Kalkstein**, nacz. Pom: Izby Rolniczej p. **Makowski**, był imponujący.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w nast. numerze.

KRADZIEŻ.

DĘBOWAŁĄKA. Przed kilku dniami skradziono na szkodę p. Arninga mięso i wyroby mięsne. —

ZMIANA WŁASNOŚCI.

ORZECHOWO. — Majątek ziemski od p. Ziętarskiego nabył b. starosta powiatu gniewskiego ostatnio radca wojewódzki p. Dr Lemańczyk.

Nowonabywcy „Szczęść Boże!"

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 8 września.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Wiadomości rolnicze. 12,23 Sekstest kameralny Niny Maniskiej. 14,30 Ulubione melodje. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert solistów. 16,45 Tadeusz Kościuszko — odczyt. 17,00 Wiązanka pieśni śląskich. 17,20 Pieśń o kwiatach. 18,00 Skarby w jeziorze — słuchowisko. 18,25 Pogadanka aktualna. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20.25 Najrozmowniejszy odludek. 20,55 Duch wojewody — opera. 23,00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 9 września.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Recytacja prozy fragment z powieści „Chłopi". 12,23 Z popularnym oper. 14,30 Muzyka popularna. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Audycja dla dzieci. 16,15 Koncert orkiestry 58 pułku piechoty. 17,10 Słynne symfonje. 17,50 Anegdoty z życia Beethovena. 18,00 Dożynki kaszubskie w Kartuzach. 18,10 Włoskie piosenki w wykonaniu słynnych śpiewaków. 18,25 Pogadanka społeczna. 19,00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry PR. 20,30 Z wędrówki po prowincji. 21,00 Koncert Chopinowski. 21,30 Koncert kameralny. 22,25 „Rikitiki — Tavi" — fragment z księgi dżungli.

Życie towarzyskie

— Lekcja śpiewu „Tow. Śpiewu Lutni", — odbędzie się w poniedziałek dn. 7 o godz. 20-ej. Obecność wszystkich członków czynnych konieczna. **Za Zarząd: (—) Kurzyński, prezes**

— Uwaga Emeryci! Zebranie miesięczne Koła odbędzie się we wtorek dnia 8 września 1936 r. o godz. 16-tej w lokalu p. Kostrzewy. ZARZĄD.

— ZWIĄZEK STRZELECKI WĄBRZEŹNO. Zarząd oddziału S. Wąbrzeźno podaje do wiadomości, że w dniu 9 września br. o godz. 20-tej w Domu Społecznym odbędzie walne zebranie.

Ze względu na ważność omawianych spraw organizacyjnych obecność wszystkich członków jest konieczna. ZARZĄD ODDZIAŁU

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Ćwiczenia odbywają się: **druhny:** poniedziałki i środy 19,30, — **druhowie:** wtorki i piątki o godz. 19,30.

Naczelnik.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.

Numer akt: Km. 1442/36 i 882/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski** mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury 12 na podstawie art. 602 i 604 § i kpc. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się:

1) w dniu 9 września 1936 r. o godz. 10,30 pierwsza licytacja ruchomości składających się z 1 konia, 1 kosiarki i około 8 do 10 fur żyta niewymłóconego,
oszacowanych na łączną sumę 1112 zł.

Zbiórka reflektantów u p.p. Reinholda i Magdy małż. Stahnke w Książkach.

2) W dniu 10 września 1936 roku o godz. 9,30 pierwsza licytacja ruchomości składających się: z 5 krów, 1 buhaja, 2 źrebaków, 3 jałówek, 4 warchlaków, 1 maciory, 1 tucznika oraz narzędzi i sprzętów rolniczych,
oszacowanych na łączną sumę 1642 zł.

Zbiórka reflektantów u p. Franciszka Długokęckiego w Wałyczyku pow. Wąbrzeźno.

Wąbrzeźno, dnia 7 września 1936 roku.

(—) **Główczewski, komornik**